

ROK XIX MARZEC 1936 Nr. 3

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 3·— zł., za granicą 4·— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać ją z góry.** Kto nie może zapłacić za cały rok, niech posyła półrocznie lub nawet kwartalnie.

Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszów na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznem dla starszych.

Nr. 3. MARZEC 1936. Rok XIX.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

TREŚĆ:

Encyklika o kapłaństwie

Jesteśmy świadkami prześladowania katolików w niektórych krajach przez rządy bolszewicko-żydowskie i masońsko-socjalistyczne. Nienawiść ich zwraca się szczególnie przeciw kapłanom, wiedzą bowiem, że kapłani są krzewicielami wiary i jej ostoją. Gdy zły świat podnosi się przeciw kapłaństwu, wydaje Ojciec św. encyklikę, list okrężny, aby przypomnieć kapłanom i wiernym wielkość Chrystusowego kapłaństwa, aby zachęcić wiernych do jego poważania, kapłanów samych pobudzić do podnoszenia go przez swe święte życie, biskupów zaś podniecić do jeszcze większej troski o dobre wychowanie kapłanów. Encyklika przypomina też kapłanom obowiązek akcji społecznej, wskazując na świętość życia, jako tajemnicę powodzenia.

Encyklikę podamy w kilku numerach w skróceniu.

Ponieważ dotyczy ona kapłaństwa, tej najważniejszej ostoi wiary, dlatego wierni powinni ją dokładnie rozważyć. Ojciec św. wydał ją w 56-ą rocznicę swego kapłaństwa.

Wstęp.

Od chwili, w której niezbadane wyroki Opatrzności Bożej wyniosły Nas aż na szczyt kapłaństwa katolickiego, nie przestaliśmy nigdy żywej poświęcać uwagi tym z wielu synów Naszych w Chrystusie, którzy, kapłańską obdarzeni godnością, podjęli się powinności stania się „solą ziemi i światłem świata“. Nigdy też nie zaniechaliśmy szczególnej pieczy około tej wielce Nam drogiej młodzieży, która w cieniu uświęconych murów przygotowuje się i urabia do objęcia tak wzniosłego posłannictwa.

Już w pierwszych miesiącach Pontyfikatu Naszego wyłuszczyliśmy w Liście Apostolskim „Officiorum omnium“ („Ze wszystkich obowiązków“) prawidła, według których należy kształcić i utwierdzać młodych lewitów. Ilekroć pieczołowitość pasterska skłania Nas do głębszego rozpatrywania spraw i potrzeb Kościoła, obejmuje ona przedewszystkiem kapłanów i kleryków, których, jak wiecie, szczególnie miłujemy. Wymownym dowodem tej troski Naszej pasterskiej o kapłanów są liczne seminarja, które bądź to założyliśmy tam, gdzie ich nie było, bądź też niemałym nakładem w nowych i obszerniejszych umieściliśmy gmachach i wyposażyliśmy hojnie, aby godniej i odpowiedniej zadanie swe mogły spełnić.

Podobnie też zarządziliśmy Konstytucją Apostolską „Deus scientiarum Dominus“ („Bóg, Pan nauki“), z dn. 24 maja 1931 r., reorganizację studjów w Uniwersytetach kościelnych w tej myśli, aby poziom wykształcenia i zbożnej wiedzy duchowieństwa podnosił się coraz to wyżej.

Posłannictwo kapłańskie.

Cel jednak, który sobie teraz zakreślimy, taką posiada doniosłość i taką wagę, że wydaje się Nam rzeczą słuszną rozwieść się nad nim szerzej w tej Encyklice, aby nietylko ci, którzy bezcenny skarb wiary chrześcijańskiej

posiadają, ale także ci, co szczerem sercem prawdy szukają, poznali wzniosły majestat kapłaństwa katolickiego oraz wielki pożytek, który z woli Opatrzności Bożej dla wszystkich z kapłaństwa wypływa. Pragniemy, aby dokładnie rozważyli to ci przedewszystkiem, których głos wewnętrzny i łaska niebiańska do stanu duchownego pociąga.

Jak Encyklika niniejsza ściśle i harmonijnie zgadza się z Encyklikami, wydanemi ze względu na potrzeby czasu poprzednio, w których to w świetle nauki katolickiej wyłożyliśmy co ważniejsze zagadnienia, dręczące i niepokojące nowoczesnego człowieka, tak też zamierzamy w niej uzupełnić dawniej poruszone wzniosłe wskazania i niejako je uwieńczyć.

Z powołania bowiem i z nakazu Bożego jest kapłan głównym apostołem i niestrudzonym krzewicielem wychowania chrześcijańskiej młodzieży. Kapłan w imieniu i mocą Boga błogosławi chrześcijańskie małżeństwo i broni jego świętości i nierozerwalności przeciw zakusom żądz i namiętnościom. Kapłan głosi braterstwo ludzi, przypomina wszystkim wzajemne obowiązki sprawiedliwości i miłości ewangelicznej, nakoniec wskazuje jakby palcem ludziom bogatym i ubogim dobra prawdziwe, których gorąco pożądać należy. Kapłan usiłuje uspokoić umysły roznamiętnione kryzysem gospodarczym i moralnym, a przez to przyczynia się w niemałej mierze do usunięcia albo przynajmniej do złagodzenia zadrażnień i tarć społecznych. Ponadto zachęca do owej świętej pokuty i ekspiacji, do której wezwaliśmy wszystkich ludzi uczciwych, aby wedle sił uczyniono zadość za ową bezbożność, za obrzydliwość i zbrodnie, tak bardzo hańbiące dziś i pustoszące rodzaj ludzki; dziś bowiem potrzeba nam, jak nigdy przedtem, zmiłowania Bożego i przebaczenia.

Przeciwnicy Kościoła znają niewątpliwie bardzo dobrze skuteczność działania kapłańskiego. Tem bardziej tedy zwalczają kapłaństwo, pragnąc usunąć je całkowicie ze społeczeństwa, a tem samem przygotować sobie drogę do zupełnego wymazania imienia katolickiego. Ale chociaż tak uporczywie dążą do celu, niewątpliwie nigdy go nie osiągną.

Kapłan jest jakby drugim Chrystusem.

Rodzaj ludzki odczuwał zawsze potrzebę kapłanów, t. j. mężów, którzyby z urzędu, prawnie im powierzonego, pośredniczyli między Bogiem a ludźmi, których całe życie byłoby poświęcone sprawom odnoszącym się do wiecznego Boga i którzyby zanosili prośby, błagania i ofiary w imieniu społeczeństwa. Ono bowiem rzeczywiście zobowiązane jest do kultu publicznego i w Bogu winno uznać swój początek i swego Pana, Jemu nieustannie składać dzięki, o przychylność Jego zabiegać i za cel ostateczny Go sobie postawić. Zgodnie z świętemi prawami przyrodzonemi u wszystkich ludów, znanych nam z obyczajów, znajdujemy kapłanów, często co prawda próżnym oddanych zabobonom i cieszą się oni szczególną czcią, gdziekolwiek ludzie wyznają jakąś religję i stawiają ołtarze.

Kiedy zaś Boże zabłysło Objawienie, posługa kapłańska zajaśniała godnością wiele wyższą. Zapowiada ją Melchizedech, kapłan i król, którego postać św. Paweł odnosi do osoby i do kapłaństwa Jezusa Chrystusa.

Jeśli więc kapłan wedle trafnego określenia tegoż św. Pawła co prawda „z ludzi wzięty, lecz dla ludzi bywa postanowiony w tem, co do Boga należy“ (Żyd. 5, 1), przeto posługa jego nie odnosi się do spraw ludzkich i przemijających, choćby wszelkiej pochwały godnych, lecz do Bożych i wiecznych. Odnosi się do spraw, któremi ludzie w nieświadomości swej gardzić i z których szydzić mogą, którym podstępna złość i szał bezbożnych przeszkadzać może, jakie jednak stanowczo pierwszego domagają się miejsca w prywatnem jak i publicznem życiu ludzkości, mającej wyraźną świadomość, że dla Boga została stworzona, a tem samem uznać winna, iż w nim tylko znajdzie spokój.

Księgi Starego Zakonu określają ściśle obowiązki, czynności i obrządki kapłaństwa, ustanowionego wedle przepisów, które Mojżesz z natchnienia i rozkazu Bożego ogłosił. Zdaje się, jakoby Bóg sam w przewidującej trosce wrazić chciał w pierwotne jeszcze umysły żydowskie tę jedną wielką prawdę, której światło przepajać miało

wszystkie przyszłe zdarzenia, prawa, godności i urządzenia: że ofiara oraz kapłaństwo ten główny ma cel, by w wszystkich sercach rozbudzało oczekiwanie Mesjasza i przez to stało się przyczyną i jakby źródłem nadziei, chwały, mocy i wolności.

Nie na to tylko zbudowano świątynię Salomona, słynną z bogactw i przepychu, jak też z urządzeń i obrządków, aby stała się ziemskim przybytkiem Bożego majestatu, lecz żeby była także zapowiedzią mesjańskiego kapłaństwa i mesjańskiej ofiary. Chociaż to wszystko było figurą i zapowiedzią, jednak tyle miało tajemniczej mocy, że nawet Aleksander Wielki przed uświęconą osobą Najwyższego Kapłana zwycięskie swe czoło pochylił. Sam też Bóg był niejako zagniewany na bezbożnego króla Baltazara, kiedy ten przez zbeszczeszczenie naczyń liturgicznych ohydnie sobie postąpił.

Lecz kapłaństwo Starego Zakonu powagę swoją i chwałę stąd jedynie czerpało, że było zapowiedzią kapłaństwa nowego i wiecznego Zakonu, darowanego przez Jezusa Chrystusa i krwią prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka ustanowionego.

Mówiąc ogólnie i krótko o wielkości, godności i zakresie władzy kapłańskiej, apostoł narodów w ten sposób jakby rylcem przeświadczenie swoje określa: „Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych“ (I. Kor. 4, 1).

Kapłan jest sługą Chrystusowym. Jest przeto jakby narzędziem w ręku Bożego Zbawiciela w tym celu, aby w czasie dalej prowadził godne podziwu jego dzieło, które w nadziemskiej skuteczności swojej odnawiając ludzkość, obdarzyło ją kultem szlachetniejszym. Kapłan jest nawet, jak z całą słusznością mawiać zwykliśmy, „drugim Chrystusem“, skoro przedstawia Jego osobę wedle słów Ewangelji: „Jako Mnie posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam“ (Jan 20, 21). Podobnie jak Mistrz jego i on głosi „chwałę na wysokości Bogu“ i pokój doradza „ludziom dobrej woli“. (C. d. n.).

Miłość ku Jezusowi Eucharystji

Miłość ku Jezusowi Eucharystji ma być pobudką wszystkich naszych czynności. Gdy kochamy Jezusa, myślimy o Nim z radością, a myśl ta staje się towarzyszką życia naszego, natchnieniem wszystkich naszych czynności. Ponieważ miłość jest największą, wszechwładną cnotą w życiu religijnem, wszystkie nasze cnoty powinny być jako służebnice w służbie miłości Jezusa-Hostji; powinny być tylko praktyką, dowodem miłości naszej ku Jezusowi.

Cnota miłości Bożej powinna być cnotą królewską, opanowującą wszystkie inne cnoty: to miłość pokorna, miłość łagodna, miłość cierpliwa, miłość umartwiająca się, miłość miłosierna. Gdy więc chcemy praktykować pokorę, miłość bliźniego, wyrzeczenie się, ubóstwo, trzeba nam uczynić tylko akt miłości ku Bogu, określając go aktem cnoty, którą chcemy spełnić. To tak jakbyśmy mówili: „Mój Boże, kocham Ciebie z całego serca i żeby Ci tego dowieść, spełnię ten akt pokory“. I tak życie nasze uproszczone będzie w miłości, a przez miłość ku Jezusowi-Eucharystji dojdziemy do świętości, bo każda cnota podsyca w nas miłość i umacnia ją.

Tak postępował św. Paweł: „Cóż może nas odłączyć od miłości Jezusa Chrystusa? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Nie; my w tem wszystkiem przezwyciężamy dla Tego, który nas tak umiłował. Albowiem pewien jestem, iż ani śmierć, ani żywot,... ani żadne inne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym“. (Z pism Bł. Eymarda tłum. *M. Buzalska).*

Zapowiedź Kongresu Euchar. w Przemyślu

List pasterski J. E. X. Biskupa dr. Fr. Bardy.

Dokończenie.

Szczególniejsze warunki, w jakich obecnie żyjemy, powinny nas tem usilniej zagrzewać do powyższego obchodu

ku czci utajonego Jezusa w Sakram. Ołtarza. Na ustach wszystkich mowa o ciężkich czasach. Nastały stosunki, wśród których ludzkość dusi się nietylko z nędzy, lecz może częściej z swej nieprawości. Trudności, które wyłaniają się w zaspokojeniu codziennych potrzeb życia ludzkiego, skrajna nędza, trapiąca szerokie warstwy ludzkości, niezgoda pośród narodów mają swe najgłębsze podłoże w odstępstwie od nauki Jezusa Chrystusa i poniewierce przykazań Boskich. Pomyślcie, kto będzie przestrzegał sprawiedliwości, aby oddać każdemu, co mu należy się, jeżeli przestanie uznawać nad sobą P. Boga, który za dobre nagradza, a za złe karze. Albo czy ofiarna miłość na rzecz bliźniego zapali się w sercach, które szydzą z miłości Jezusa Chrystusa, ogłaszającego światu: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mat. 25, 40).

Stąd ludzkość zawsze na ciężkie zapada choroby, gdy słabnie w przekonaniach religijnych i na uboczu zostawia przykazania Pańskie.

Podobny stan zapalny trawi dzisiejsze społeczeństwa ludzkie. W takich okolicznościach potrzeba nam, katolikom, umocnienia zgóry, aby nie zalały nas fale obojętności religijnej, występku i bezbożności, wciskające się na zagony ojczyste. Wspólna i wielka manifestacja naszej wiary św. w czasie kongresu eucharystycznego wniesie w nasze serca nowe potęgi moralne. Zrozumiemy naocznie, żeśmy olbrzymią armją, którą zespala najwyższa siła miłości Jezusa Chrystusa, utajonego w Najśw. Sakramencie, — armją, której On ponawia swe radosne obietnice: „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat" (Jan 16, 33). „Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mat. 28, 20).

To też kongres eucharystyczny nie tylko ożywi naszą wiarę, lecz wzbogaci nasze serca ufnością i napełni pociechą. Tak działo się za ziemskich dni Boskiego Zbawcy. Prawe serca, ludzie dobrej woli lgnęli do Niego, rzesze wisiały u Jego ust Boskich, smakując w pokarmie słowa ewangelicznego, które płynęło z obfitości Najśw. Jego Serca na ugory dusz ludzkich, co z utęsknieniem czekały długo na rosę niebieską.

I zmienia się wiele pod twórczem słowem P. Jezusa. Oto „ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim opowiadają ewangelję“ (Mat. 11, 5 n.). W duszach rodzi się wiosna szczęścia i wesela. Dlatego „wszystka rzesza starała się Go dotknąć: bo moc wychodziła z Niego i uzdrawiała wszystkich“ (Łuk. 6, 19).

„Jezus Chrystus wczoraj i dziś ten sam i na wieki“ (Żyd. 13, 8) żyje w Najśw. Sakramencie. A pośród nas liczne rzesze ślepych, chromych, trędowatych, głuchych i umarłych na duszy. Przedziwny lekarz stoi blisko nas. Wystarczy przystąpić do Niego i dotknąć się z wiarą, aby moc wyszła z Niego ku uzdrowieniu nas wszystkich.

Uroczysty obchód ku czci P. Jezusa w Najśw. Sakr. z wszystkiemi jego przejawami w tym roku zbliżać nas będzie do Boskiego Zbawcy, abyśmy się dotykali Go modlitwą, adoracją, słuchaniem Mszy św., przystępowaniem do Komunji św. Przekonamy się, jakich doznamy błogosławionych zmian pod wpływem Zbawcy, działającego na duszę przez Najśw. Sakrament.

Dlatego na tę chwilę, doniosłą w naszem życiu katolickiem, powinniśmy się przygotować z niemałą gorliwością.

Gotujmy się naprzód modlitwą. O dary Boże trzeba prosić, błagać i kołatać wytrwale. Kongres eucharystyczny jest znamienitym darem P. Boga, ponieważ niesie z sobą skarby nie z tego świata, lecz nadziemskie skarby świętości, miłości Bożej, sprawiedliwości i pokoju między nami. Stąd módlmy się do Boskiego Zbawcy w Najśw. Sakramencie, aby raczył błogosławić naszym zamiarom i wysiłkom w urządzeniu wspomnianego kongresu.

W tym celu wzywamy Was, ukochani w Panu, abyście przynajmniej we wszystkie niedziele i święta po każdej Mszy św. parafjalnej sercem nabożnem odmówili z kapłanem Ojcze nasz i Zdrowaś przed Najśw. Sakramentem, wystawionym na intencję kongresu eucharystycznego.

Nadto zachęcamy Was usilnie, abyście w tym roku ze szczególniejszą pilnością uczestniczyli w nabożeństwach ku czci Najśw. Sakramentu. Piękne pod tym względem za-

danie mają do spełnienia bractwa Najśw. Sakramentu i Apostolstwo Najśw. Serca Jezusowego, które powinny w tym roku zaznaczyć swoją miłość do P. Jezusa w stopniu wyższym, niż dotychczas. Niechaj nie ograniczają swej czci do udziału w zwyczajnych nabożeństwach, lecz niech pomyślą o adoracji P. Jezusa w Najśw. Sakramencie choćby przez parę godzin na zmianę w niedziele i święta, błagając o błogosławieństwo P. Jezusa dla kongresu, aby najpiękniejszy przyniósł plon w naszych duszach.

Gdyby w jakiej parafji nie istniało bractwo Najśw. Sakramentu, niech miłość Zbawcy zniewoli serca ochotne, aby stworzyły straż eucharystyczną przez zawiązanie bractwa Najśw. Sakramentu. Mamy niezłomną w Bogu nadzieję, że po kongresie eucharystycznym nie znajdziemy ani jednej parafji w Naszej diecezji, któraby nie posiadała wspomnianego bractwa.

Tam, gdzie one już chlubnie działają, niech wytężą siły, aby ich szeregi rosły, coraz żywszą miłością spłacając P. Jezusowi w Najśw. Sakramencie długi wdzięczności.

Nawołując Was, Drodzy w Chrystusie P., do czci Najśw. Sakramentu, nie możemy pominąć rzewnych dowodów miłości P. Jezusa, na które patrzymy pośród dziatwy szkolnej, zrzeszonej w krucjatach eucharystycznych. Jakby na zawstydzenie wielu starszych młodociane serca odczuwają lepiej płomienie miłości Jezusowej, które palą się w Najśw. Sakramencie. Chętnie zaciągają się pod sztandary Boskiego Więźnia, aby Go pocieszyć w naszych świątyniach swoją niewinnością i gorącą miłością. Z ich zastępów wionie niezwykły zapał, serdeczne przywiązanie do P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i św. duma ze swego rycerstwa Chrystusowego. To też najusilniej pragniemy, aby z okazji kongresu diecezja pokryła się krucjatami eucharystycznemi, zdobywając w każdej szkole polskiej rycerzy i rycerki, którzyby przecudnym wieńcem niewinnych serc otoczyli P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i wypraszali dla kongresu czas przyjemny i sposobny.

Nie wątpię, że wiadomość o uroczystym obchodzie ku czci Najśw. Sakramentu radosnem echem rozejdzie się

po naszych Sodalicjach Marjańskich i katolickich stowarzyszeniach, nawiązując ich myśli do Sakramentu miłości. Prawdziwe życie katolickie łączy się najściślej z Najśw. Sakramentem. On jest zdrojem naszego uświęcenia — On chlebem żywota. Kto często karmi swą duszę tym chlebem z nieba, kto często pozostaje z P. Jezusem na modlitwie przed Najśw. Sakramentem — ten zwycięży siebie, pokona występny świat i szatańskie podepta pokusy. Komuż więcej przystoi ubiegać się o to najwspanialsze zwycięstwo, niż katolickim związkom i stowarzyszeniom? Niech obecny rok zespoli Was wszystkich z Jezusem Chrystusem w Najśw. Sakramencie serdeczniej, abyście z Jego życia czerpali miarą najobfitszą, stosownie do słów Chrystusowych: „Mieszkajcie we Mnie, a Ja w was. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze Mnie nic uczynić nie możecie“ (Jan 15, 4).

Rzecz zrozumiała, że zjednoczenie naszej duszy z Panem Jezusem dopełnia się najdoskonalej w Komunji św. Z tego powodu zbliżajcie się często do Stołu Pańskiego, aby doświadczyć skutków miłości Chrystusowej, która będzie oczyszczała wasze serca i kształtowała na wzór Serca Jezusowego. Boski Zbawca, łącząc się z Wami w Komunji najściślej, roznieci w Waszych duszach miłość, gotową na wszystkie ofiary dla P. Boga. Wówczas uroczystości kongresowe staną się dla Was pożądaną sposobnością, aby P. Jezusowi złożyć najgłębszy hołd swej miłości, wdzięczności i wynagrodzenia. W czerwcu pośpieszycie tłumnie na ten przepiękny obchód, aby dla Boskiego Zbawiciela utworzyć królewski orszak i prowadzić Go w triumfalnym pochodzie po ulicach miasta w myśl słów ewangelicznych: „A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, idące naprzód i ztyłu wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach“. (Mat. 21, 8).

Jako zadatek łask Pańskich przesyłamy wszystkim Nasze błogosławieństwo arcypasterskie.

Dan w Przemyślu w pierwszą niedzielę adwentu 1935.

† *FRANCISZEK, Bp.*

W blaskach Hostji

Wspomnienie o śp. X. prof. dr. Stan. Żukowskim.

W sierpniu ubiegłego roku zmarł we Lwowie X. dr. Stanisław Żukowski, profesor uniwersytetu, znany pisarz i kaznodzieja. Należy mu się w „Głosie Euch." obszerniejsze wspomnienie, był bowiem jego redaktorem w latach 1922 i 1923. Pozostawił po sobie pamiętnik, pisany prawie od lat dziecięcych, z którego wyjmujemy szczegóły, przedstawiające go jako czciciela Najśw. Sakramentu.

Śp. X. prof. Żukowski był szczerze oddany Jezusowi Eucharystycznemu. Wielkiem a pokornem sercem swem objął tę najgłębszą i najświętszą Tajemnicę, która jest streszczeniem naszej świętej wiary, skarbnicą niewyczerpaną łask Bożych i gorejącem ogniskiem miłości — miłości nieskończonej a wszechmocnej. Ks. Stanisław pragnął za tę miłość Chrystusa dla ludzkości całej płacić najgorętszą miłością swego serca już od lat najmłodszych.

Do I Komunji św. gotował się z niezwykłą pobożnością i przejęciem się ważnością tej chwili. Z jakąś dziwną na dziecięce lata dojrzałością duchową zrozumiał, komu oddaje swe serce, odtąd bowiem miłość jego ku Panu Jezusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie, coraz więcej rozpalała jego duszę...

Jakkolwiek w owych czasach częsta Komunja św. dzieci nie była jeszcze w zwyczaju, mały Staś każdej niedzieli przyjmował Pana Jezusa, co go napełniało niewypowiedzianem szczęściem! Oto, co pisze później w swoim dzienniczku: „Do Komunji św. przystępowałem co niedzieli i cieszę się, że tak było. Komunja św. stała się jedynem mojem szczęściem i mocą, która podtrzymywała mię na duchu w licznych trudnościach. Komunji św. zawdzięczam, żem zwyciężył wiele pokus. Komunja św. i myśl o niej dodawała mi sił do walki"...

Jakież to były pokusy tej młodocianej duszy? Jaka walka? Z kim i z czem?

Wychowanie domowe, przykład pobożnych rodziców, zaszczepiły w sercu dziecka już od zarania życia głęboką

religijność. Weźmy jednak pod uwagę, że Staś uczęszczał do szkół w Czerniowcach na Bukowinie, gdzie działały na niego wpływy bardzo ujemne. Profesorowie, przeważnie innego wyznania, nierzadko ateiści, z niechęcią a nawet z jawną nienawiścią traktowali pobożnego ucznia, temwięcej, że był Polakiem. Nielepiej było z kolegami. Ś. p. ks. Stanisław wspomina o tem w swym dzienniczku, który spisywał od wczesnej młodości. Żali się, że go publicznie wyszydzają za jawne wyznawanie wiary, za praktyki religijne, albowiem podczas obowiązkowej Mszy św. szkolnej stale do Stołu Pańskiego przystępował. Jakżeż łatwo mogła się załamać ta młoda dusza wobec szykan i niechęci, gdyby jej nie umacniał „Chleb Żywota!"

W sile Hostji tonęły wszelkie jego udręki i dusza jego potężniała. „Gdy mię smutek ogarnia, — pisze — pociechą jest mi myśl, że go zesłał Ojciec Najlepszy dla doświadczenia mojej wierności. Cierpienie — to dowód Jego ku mnie miłości. Cierpienie nauczyło mię jeszcze więcej kochać Pana Jezusa".

Prawie od dzieciństwa chorowity i wątły, uczy się z wielkim trudem — i wyznaje, że tylko Bóg pozwala mu te trudy pokonać, że Bóg dodaje mu sił, by mógł swe obowiązki sumiennie spełniać. Wśród tych trudności, i pracy i słabego zdrowia a nawet chorób, — myśl jego i serce krzepi się Eucharystją... On Nią żyje! „Dziś rano Komunja św. — pisze w swym dzienniczku — Ten Chleb Żywota zawiera siły, których pojąć mi trudno! Toż niedawno jeszcze czułem się nieszczęśliwym, a w jednej chwili uczynił mię Jezus najszczęśliwszym! I niczego mi już nie brak, gdy On jest w duszy mojej. Zamknąłem Go w sobie szczelnie i nie otworzę serca nikomu, bo Boski Więzień odszedłby ode mnie". A jakże przepiękna, gorąca modlitwa wyrywa się z duszy tego miłośnika Chrystusa Eucharystycznego! W Hostji myślą zatopiony — błaga: „O Mistrzu mój Najlepszy! Pociecho najsłodsza moja! Nie wychodź z serca mego nigdy, pozostań w niem nazawsze, bym pałał czystą, gorącą ku Tobie miłością! Natchnij mię, ach natchnij duchem Twoim, bym żył w Tobie i w Tobie umierał!"

Dąży stale do oddania się całkowicie służbie Bożej, zwalcza piętrzące się na tej drodze trudności i wstępuje na teologję. Wtedy to na list bardzo światowego kolegi odpowiada: „Pytasz, czy dążę do szczęścia? — Oczywiście! Do szczęścia trwałego, któreby całkowicie zaspokoiło wszystkie moje pragnienia. Poświęciłem wszystek czas, zdrowie, siły, całego siebie, by to szczęście moje zewszechmiar doskonałem było. Na świecie, w rzeczach ziemskich, go niema, ale jest w Bogu. Dlatego też przywdziałem suknię kapłańską, ażeby się oddzielić od życia świeckiego, którego troski są marne a szczęście zwodnicze, krótkotrwałe, dlatego chcę na zawsze oddać się Bogu. Zrealizowanie Idei Boskiej w życiu mojem leży mi na sercu i jedynie dążenie do tej najwyższej Idei będzie wypełniało całe me dalsze życie. Dla tej Idei nieskończonej, wiecznej poświęciłem raz na zawsze rozum, wolę i serce i tych przenigdy na inne przedmioty lub osoby rozpraszać ani rozdzielać nie chcę".

Zostawszy kapłanem, pomnożył w sobie cześć dla Najśw. Eucharystji. Każda uroczystość eucharystyczna napełniała go niewypowiedzianą radością... W wigilję Bożego Ciała czuwa w nocy, przejęty do głębi tajemnicą Najśw. Sakramentu. Duszą wpatrzony w blaski Hostji pisze: „Noc cicha — a milczenie jej jakoby coś tajemniczego... Bo oto Wszechmoc Boża jutro już uciszy tych, co dziś jeszcze niespokojni, rozprószeni troską ziemską. Chrystus ich przemieni, że pójdą za bieluchną Hostją z pieśnią uwielbienia i miłości... A ja? Ja trwożnie modlę się, by po tych chwilach uwielbienia i miłości nie rozległy się po świecie ponowne, niewdzięczne wyroki: „Ukrzyżuj Go!" Bo pragnę z całym światem, by serca miłością płomienne biły wiecznie dla Niego, dla Utajonego"...

Tak, jak Komunja św. była szczęściem i radością życia jego, tak pragnął wszystkich skupić u stóp Jezusa... Jako bardzo jeszcze młody kapłan wydaje podręcznik adoracji Najśw. Sakramentu dla użytku dzieci p. t. „Dziecię u Stóp Najśw. Sakramentu". Później zaś w poważnych dziełach i mniejszych broszurach, w często głoszonych kazaniach płomiennemi słowy szerzy kult Najśw. Sakramen-

tu. Opracował też zbiór wierszy p. t. „W blaskach Hostji“. (Do nabycia w Tow. Bibljoteka Religijna, Lwów, Rutowskiego 5).

Miłość jego do Najśw. Sakramentu była mu gwiazdą przewodnią, ostoją. Liczne godziny spędzał u stóp Jezusa Eucharystycznego, często gdzieś w mrocznym zakątku kościoła.

Dok. nast. *A. Rudnicka.*

Kongres Euchar. młodzieży żeńskiej

Nie zapomnieliśmy jeszcze potężnej manifestacji uczuć religijnych młodzieży męskiej na Kongresie Eucharystycznym, który się odbył w Płocku w czerwcu 1934 r. A oto nadchodzi wiadomoćć, że w tym roku w dniach 2 i 3 lipca odbędzie się w Pułtusku podobna uroczystość młodzieży żeńskiej płockiej diecezji.

J. E. Ks. Arcybiskup A. J. Nowowiejski wydał w sprawie kongresu osobny list pasterski, który w skróceniu umieszczamy:

„Śpieszę do Was z wieścią, że za kilka miesięcy, bo 1 i 2 lipca b. r. nasza młodzież żeńska zorganizowana w Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży odbędzie wielki wiec religijny w Pułtusku. Społeczeństwo katolickie bardzo obchodzi to, co się dzieje z jego stowarzyszeniami osób starszych i młodzieży. Każda parafja widzi je u siebie, raduje się, gdy stowarzyszenia te rosną w cnotę i rozum. Ale stowarzyszenia te rosną także i w liczbę. Przekonać się o tym wzroście możemy tylko z ich zjazdów ogólnych.

Dwa lata temu odbył się chwaletnie taki wiec religijny w Płocku, gdzie katolicka młodzież męska zorganizowana, mając Pana Jezusa Eucharystję pośrodku, radośnie obchodziła w procesji eucharystycznej ulice stołecznego miasta naszej diecezji. Serca katolickie rosły, gdy widziały, jak ci druhowie, idąc ręka w rękę, chcieli okazać naszej społeczności katolickiej, że Chrystus ich Wodzem w rzetelnej pracy ku chwale Boga i umiłowanej

Ojczyzny. Chrystusa, Pana naszego, ponieśli w sercach swoich do wiosek i miasteczek naszych, by tam umacniać poczucie prawa Bożego w obywatelskiej służbie dla Polski.

W tym roku szczęśliwym, drugi taki Kongres Eucharystyczny gotuje nam Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, aby w zwartych szeregach u stóp Eucharystji powiedzieć Chrystusowi i społeczeństwu, że Chrystus jest życiem ich duszy dziewczęcej".

Obwieszczając tę radosną uroczystość, wzywa J. E. X. Arcybiskup do modlitwy o błogosławieństwo Boże dla kongresu i o ofiary pieniężne na pokrycie kosztów z nim połączonych.

Matka kapłanów

Dzienniki całej Polski umieściły taką krótką wiadomość:

Czterech synów kapłanów niosło trumnę swej matki.

W dniu 14 stycznia odbyło się w Płocku wyniesienie zwłok ś. p. Marji Malinowskiej do kościoła poreformackiego. Wzruszającym był widok, gdy trumnę ze zwłokami wzięli na swe ramiona i nieśli do kościoła czterej synowie zmarłej, kapłani. Kondukt żałobny w otoczeniu licznego duchowieństwa prowadził JE. Ks. Biskup Wetmański. Przemówienie żałobne wygłosił ks. kan. Wł. Mąkowski. Mszę św. żałobną przy zwłokach przed wyprowadzeniem na cmentarz odprawił JE. Ks. Arcybiskup Nowowiejski.

Niejeden czytelnik a wszyscy obecni na tej wzruszającej uroczystości pomyśleli, że w tej właśnie chwili cichej i nieznanej może za życia matce, wystawiają świadectwo ziemskich jej zasług wychowane przez nią w chwale Bożej dzieci. I zaraz w ślad za tą myślą zjawiła się druga: Jaką musiała być matka, która aż czterech synów i jedyną z żyjących córkę wychowała dla Boga?

Odpowiedź znajdujemy w wymienionem przemówieniu ks. kan. Mąkowskiego. Życie ś. p. Marji z Grajnertów

Malinowskiej było pracowite i ofiarne. Z mężem swym ś. p. Józefem, majstrem hutniczym, osiedli w Niemczech, gdzie dom ich stał się punktem zbornym emigrantów polskich. I rzecz znamienna: jeden z pokoi mieszkania Malinowskich stał się kaplicą dla tych oderwanych od ojczyzny ludzi. Małżeństwo bardzo dobrane dzieliło swój czas między dom i wychowanie dzieci, obowiązki zawodowe i pracę społeczno-patrjotyczną na wychodźtwie zarobkowem.

Matka przedewszystkiem oddawała się wychowaniu dzieci. Miała w domu chwile radości i szczęścia, bywały też i dni smutku. Przecież z czternaściorga jej dziatwy aż ośmioro zmarło. Własnym przykładem wdrażała w dzieci pobożność. Nigdy kłamstwo lub przekleństwo nie skalało jej ust. Zato dawały one coś pięknego. Codziennie przystępowała do Komunji św., a po powrocie do domu, pozdrowiwszy dzieci „Pochwalonym", całowała ich usta temi ustami, któremi przyjęła Jezusa Eucharystycznego. Dziecko, wracające w niedzielę z kościoła pytała o treść kazania. Jeżeli któreś, wróciwszy ze szkoły, nie pozdrowiło obecnych w domu pozdrowieniem „Pochwalony", zawracała je od progu.

Zamiłowana w pracy i porządku, cierpliwa, wybaczająca urazy, nigdy o nikim źle mówić nie pozwalająca, posiadała szczególniejszy dar modlitwy i umiała nią bez przesady przeplatać najzwyklejsze zajęcia domowe. Odznaczała się wielkiem nabożeństwem do Matki Bożej. Nawet wśród zgryzot życiowych umiała ofiarować swe zmartwienia i cierpienia Bogu.

— Pan Bóg czuwa nad każdym — mówiła. — Wie dobrze, co czyni. Pan dał, Pan wziął, niech imię Jego będzie błogosławione...

Nie dziw przeto, że mąż jej najlepiej czuł się w domu, w otoczeniu żony i dzieci. Tutaj też razem czytano, razem odmawiano Różaniec, razem śpiewano pieśni. Stąd razem cała rodzina szła do kościoła, razem przystępowała do Komunji świętej w imieniny któregoś z rodziców lub rodzeństwa.

Oboje rodzice pracowici, nigdy bezczynni, do pracy

wdrażali swe dzieci. Ojciec zwykł był mawiać: „Gdzie praca ustaje, tam grzech się rodzi“. Od wczesnych lat wdrażano dzieci nietylko do pobożności, ale i do sumienności w obowiązkach i do pracy wśród bliźnich.

Oboje dobroczynni i miłosierni, przyzwyczajali dzieci do miłosierdzia chrześcijańskiego. Dostawały one w tym celu drobne pieniądze aby, idąc, mogły po drodze wesprzeć biednych. Ojciec był wielkim miłośnikiem ptaków, opiekował się niemi, szczególnie w zimie, robił dla nich klatki, a dzieci zanosiły im pożywienie z okruszyn.

Po powrocie do kraju ś. p. Józef Malinowski wziął udział w tajnej pracy patrjotycznej, w czem mu żona nieraz pomagała. W roku 1918, 60-letni już z bronią w ręku stanął w szeregach obrońców Ojczyzny.

A żona? Uważano ją w domu jakby za Mojżesza, wyciągającego do Boga swe ręce, błogosławiącego Krzyżem św. wszelkie sprawy dobre, szlachetne i pożyteczne. Umiała sprawy prywatne podporządkować celom wyższym. Gdy dzieci dorastały i kolejno opuszczały dom, mówiła:

— Wyfruwacie dzieci, z mego domu, jako te ptaszki z gniazdka. Ale nic to, idziecie bowiem służyć Panu Bogu!...

Po nagłej śmierci męża, lękającym się o jej zdrowie dzieciom rzekła:

— Wola Boża, nie martwcie się, dzieci, nie rozpaczajcie. Pan Bóg przecie czuwa nad nami, On sierót nie opuści!...

Dożyła szczęśliwszej chwili, niż mąż. Kiedy w 1913 r. najstarszy syn Józef został kapłanem, ojciec rzekł:

— Już mogę umrzeć spokojnie. Jestem szczęśliwy, bom ujrzał syna swojego kapłanem!...

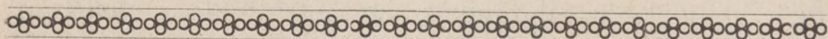
Matka doczekała jeszcze trzech kolejnych święceń i prymicyj swych synów: ks. Franciszka Misjonarza w 1924 roku, ks. Feliksa (najmłodszego z dzieci) w roku 1931 i ks. Stanisława w 1932 r., a nadto obłóczyn swej córki Szarytki, siostry Stanisławy.

Przed dwoma laty ś. p. Marja zamieszkała w Płocku u ks. kan. Józefa Malinowskiego. Oddała się całkowicie Bogu i spędzała czas przeważnie na modlitwie.

Dnia 8 stycznia r. b. zgromadzili się w Płocku u łoża

ciężko chorej matki synowie, córka nie mogła przybyć. Chora przyjęła z rąk najstarszego syna Wiatyk św. i Ostatnie Namaszczenie. Przyciskając do piersi obrazek swej „najdroższej Matuchny“ z Lourdes, oddała duszę Bogu dnia 11 stycznia 1936 r.

W poniedziałek, dnia 13 stycznia, nad wieczorem, czterej synowie-kapłani ponieśli na swych ramionach trumnę ze zwłokami swej matki do kościoła poreformackiego.



Tam, gdzie się za rok odbędzie

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny

Jak wiadomo, w roku przyszłym odbędzie się w lutym 33-ci Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Tym razem odbędzie się on w dalekiej Manili, stolicy wysp Filipińskich. Miejsce to zostało wybrane na skutek gorących próśb biskupów, duchowieństwa i ludności Filipin, pragnących skupić w ten sposób na swej ziemi najwyższych dostojników Kościoła katolickiego z całego świata, dokumentując swą przynależność do katolicyzmu.

Wyspy Filipińskie — należy o tem pamiętać — są jedynem państwem na Dalekim Wschodzie, które wyznaje prawdziwą wiarę. Otoczone ze wszystkich stron poganami, Filipiny stanowią niejako najbardziej na Wschód wysunięty szaniec chrześcijaństwa. Słusznie więc należy się im ten zaszczyt goszczenia pielgrzymów katolickich z całej kuli ziemskiej na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym.

Na całość Filipin składa się około 7 tysięcy małych wysepek, z których największa jest wyspa Luzon. Archipelag ze wschodu otoczony jest oceanem Spokojnym, z zachodu zaś Morzem Chińskiem. Wyspy Filipińskie (turyści dla łagodnego klimatu i wspaniałej roślinności nazywają je „Perłą Wschodu“) zostały nawrócone w XVI wieku dzięki Hiszpanom. Obecnie podzielone są na dwie archidiecezje, dziesięć diecezyj i dwie prefektury apostol-

skie. Z dziesięciu biskupów filipińskich siedmiu jest pochodzenia tubylczego, trzech zaś cudzoziemców. Ogół ludności wynosi 14 miljonów, z czego 82 procent jest katolików. Ogółem mają wyspy Filipińskie 1400 kapłanów, z których 800 są to tubylcy.

Już obecnie czynione są w Manili przygotowania do Kongresu Eucharystycznego, który równo za rok ściągnie do „Perły Wschodu“ liczne rzesze pielgrzymów ze wszystkich części świata.

Postępy Kościoła katolickiego w r. 1935

Zastanawiając się nad biegiem wypadków światowych w zeszłym roku, możemy stwierdzić, że Kościół św. z jednej strony przechodził zaostrzoną walkę (Meksyk, Bolszewja, Niemcy i t. d.), a z drugiej doznawał nowych triumfów. Pomimo jednak prześladowań w ogólnej sumie postępy działalności Kościoła są zdumiewające. Dostrzegamy stały rozwój tej przedziwnej instytucji, założonej przez Boga-Człowieka i utrzymywanej pomocą nadprzyrodzoną. Podajemy tu niektóre przykłady postępu katolicyzmu w świecie:

W Anglji Kościół katolicki stale się rozwija: rocznie przybywa około 12.000 nawróconych. W Szkocji przed 160 laty jeszcze liczba katolików wynosiła zaledwie 70.000 — obecnie wzrosła do 612.000. Księży katolickich Szkocja liczy 730 i kościołów 463. W Walji w diecezji Newport-Menevia ilość świątyń w ciągu ostatnich 8 lat wzrosła z 62 do 77 — a ilość kleru wzrosła w dwójnasób.

We Francji w jednej tylko archidiecezji Paryża pod zarządem kardynała Verdier od r. 1932 zostały zbudowane 73 nowe świątynie a liczba ich ma być wkrótce powiększona do 100. Prezydent Republiki Lebrun wydatnie popiera cele katolickie, nie żałując wysiłków moralnych i materjalnych. Życie organizacyjne wśród katolików francuskich potężnieje: generał de Castelnau, jeden z najwybitniejszych przywódców Francji katolickiej, stoi na czele „Narodowej Federacji Katolików francuskich“ liczącej około 2 miljony członków.

W Holandji 39 procent ogółu dzieci uczęszcza do szkół katolickich. Prasa katolicka holenderska a zwłaszcza słynne pismo „Maasbode“ zyskuje coraz liczniejsze rzesze czytelników i uznanie nawet wśród protestantów.

W Hiszpanji choć dotąd skrajna lewica wyraźnie zwalcza Kościół, jednak w parlamencie największą grupę stanowili katolicy.

W Jugosławji zawarto konkordat ze Stolicą Apostolską.

W Czechosłowacji stosunki z Watykanem uległy znacznej poprawie i zawarto „modus vivendi“ — (rodzaj współżycia).

W Kanadzie w rządzie 6 członków rady ministrów — to katolicy. Na ogólną liczbę ludności 10 i pół miljonów — katolików liczono ostatnio 4 i ćwierć miljonów.

W Australji daje się zauważyć powolny ale stały rozwój Kościoła. Po ostatnim kongresie eucharystycznym w Melbourne intensywność życia katolickiego znacznie wzrosła.

W Stanach Zjednoczonych organizacja katolicka „Rycerzy Kolumba“ rozpoczęła w roku bieżącym „Mobilizację Akcji Katolickiej“, zdobywając w ciągu 6 tygodni 35.000 nowych członków. W czasie kongresu Eucharystycznego w Cleveland olbrzymie tłumy złożone przeważnie z mężczyzn (około 150.000) brały udział w oddaniu czci Bogu utajonemu w Najświętszym Sakramencie.

W Afryce jedno tylko zgromadzenie zakonne „Ojców Białych“ w ciągu roku ochrzciło 145 tysięcy dzieci i dorosłych czyli o 37 tysięcy osób więcej niż w roku poprzednim. Ponadto 457 i pół tysięcy katechumenów przygotowuje się do chrztu.

W Japonji ludność katolicka wzrosła do 103.000. Ponadto w prowincjach japońskich (Korea, Formoza i in.) znajduje się obecnie ok. 150.000 katolików.

W Indjach ludność katolicka wynosi obecnie około 3 miljony 400 tysięcy. Pięćdziesiąt lat temu liczba katolików była o połowę mniejsza.

W Chinach obecnie znajduje się 2 miljony 700 tys. katolików czyli o 79 tysięcy więcej niż rok temu. Hierar-

chja katolicka liczy tam 89 biskupów, w tem 14 miejscowego pochodzenia. Księży-Chińczyków 1647 na ogólną liczbę kapłanów 4.014.

Nowe państwo Mandżurja liczy 146 tysięcy katolików, a prawie 50 tysięcy przygotowuje się do chrztu.

Różne wiadomości

Radośna dla nas wieść. Po całej Polsce katolickiej idzie radosny zew: po raz pierwszy od 1767 roku, t. zn. od kanonizacji św. Jana Kantego, po raz pierwszy w odrodzonej Ojczyźnie, będziemy obchodzić kanonizację naszego rodaka, wielkiego męczennika, błog. Andrzeja Boboli, z Towarzystwa Jezusowego. Kanonizacja ta odbędzie się może jeszcze w tym roku a najdalej w przyszłym.

Wobec konieczności zebrania pewnych sum na sam proces i obrzęd uroczystej kanonizacji wskazana jest wśród najszerszych sfer odpowiednia propaganda, by wszelkiemi siłami dopomóc akcji zbierania funduszów kanonizacyjnych. — Wszelkie datki na cel powyższy należy kierować pod adresem promotora kanonizacji Bł. Andrzeja Boboli, którym jest ks. Jan Rostworowski T. J., Kraków, Kouto PKO. 414.014.

Jak król Jan III Sobieski zabiegał o kanonizację św. Stanisława Kostki. We Włoszech w archiwum królewskiem w Massa Carrara w pozostałych po kardynale Alderano Cybo (był sekretarzem stanu papieża Innocentego XI w latach 1676—1689) dokumentach znaleziono dwa ciekawe listy króla Jana III do tego kardynała pisane w sprawie kanonizacji św. Stanisława Kostki. — W pierwszym, z 9 sierpnia 1679 opisuje cześć św. Młodzieniaszkowi okazywaną przez Polaków i mówi o łaskach za jego wstawiennictwem otrzymywanych, poczem prosi o przedłożenie Ojcu św. próśb o kanonizację i życzliwe poparcie tych próśb i pragnień wszystkich Polaków. List drugi, z roku 1682 wskazuje na zabiegi u papieża w sprawie upragnionej kanonizacji błog. Stanisława Kostki. W liście tym prosi król Jan III, by kardynał Cybo nie szczędził skutecznych swych zabiegów na rzecz tak wielkiego świętego i wpłynął na św. Kongregację Obrzędów, aby sprawę kanonizacji podjęto na najbliższem posiedzeniu tej Kongregacji.

List pasterski o dzisiejszem życiu religijnem w kościele i poza nim niedawno ogłosił J. E. X. Biskup Łukomski,

ordynarjusz łomżyński. W liście tym między innemi czytamy:

„Ogół katolików nie zadaje sobie dość trudu, aby się wgłębić w istotę Kościoła, w jego tak mozolne ale równocześnie tak wspaniałe dzieje i w moc jego świętej działalności. Nie wystarcza zadowalanie się tylko świadomością jego boskiego powstania i jego przymiotu niezniszczalności. Wobec stałych i zazwyczaj złośliwych napaści na nasz św. Kościół, wobec lżenia go i usiłowań, aby między jego wiernych wprowadzać zamieszanie, powinniśmy go miłować szczerą i gorącą miłością dziecka i stawać w jego i zagrożonych dusz katolickich obronie".

Medalik zbezczeszczono w szkole w miasteczku Kozminek (17 grudnia ub. r.). — Jednej z uczenic wypadł medalik z piórnika; widząc go żydóweczka Gitla Łaja Sieradzka, uczenica VI oddziału opluła medalik. — To zdarzenie wywołało w całem miasteczku zrozumiałe oburzenie, tem większe, że ani ze strony kierownictwa szkoły ani też ze strony inspektoratu nie skarcono tego „wybryku"; aż dopiero po wniesieniu skargi do Kuratorjum, żydóweczkę usunięto za karę ze szkoły.

Oszczerstwo ukarane. Pismo „Revue Belge" („Przegląd belgijski") ogłosiło artykuł, którego autor napisał, że prezes ministrów belgijskich Van Zeeland należy do masonerji i reprezentuje jej interesy w łonie rządu. W wyniku skargi dotkniętego tym zarzutem premjera wydział cywilny sądu brukselskiego skazał wydawnictwo „Revue Belge" na zapłacenie 600 tysięcy franków odszkodowania. — Premjer Van Zeeland jest, jak wiadomo, katolikiem i rzetelnym przedstawicielem partji katolickiej w rządzie belgijskim. — Wzmiankowany zarzut wykazuje jakiemi sposobami walczą wrogie katolicyzmowi żywioły.

Dla podróżnych już trzeci dworzec w Wiedniu wprowadził nabożeństwa niedzielne i świąteczne; nabożeństwa odprawiają się na dworcach: wschodnim, zachodnim i południowym. — A kiedy u nas w Polsce zostaną wprowadzone nabożeństwa dla podróżnych na większych dworcach kolejowych?

O sprawiedliwość dla Abisynji. Wikarjusz apostolski Harraru w Abisynji, biskup Jarosseau nadesłał do międzynarodowego komitetu obrony narodu abisyńskiego list, w którym oświadcza swoje sympatje po stronie Abisynji i pisze: „Łącząc się jednomyślnie wraz z wszystkimi Abisyńczykami u boku ich wspaniałomyślnego cesarza, ufam niezłomnie, że Liga Narodów, mająca być najwyższem uosobieniem ludzkiej sprawiedliwości i ochrony praw lu-

dów, dopomoże do zwycięstwa słuszności prawa ponad prawem silniejszego".

Życie zakonne po wojnie. Według danych papieskiego rocznika kongregacyj religijnych zakony katolickie od czasu zakończenia wielkiej wojny wykazują bardzo znaczny wzrost liczby członków. Najliczniejszy zakon Towarzystwa Jezusowego liczył w 1935 r. 23.270 członków, podczas gdy w r. 1919 — 17.121. Liczba franciszkanów w tym samym czasie wzrosła z 19.000 na 22.527; braci szkolnych z 14630 na 15125, kapucynów z 10.071 na 12.613, salezjanów z 4178 na 10.069, benedyktynów z 6457 na 9070, dominikanów z 4476 na 6700, redemptorystów z 4500 na 6239, łazarzystów (XX. Misjonarzy) z 3020 na 4874, trapistów z 3131 na 3417, pasjonistów z 260 na 2895, afrykańskich Ojców Białych z 500 na 1112.

Nawrócenia arystokratów rosyjskich. „Oriens" (2-miesięcznik poświęcony sprawom religijnym Wschodu) w numerze z grudnia roku zeszłego donosi, że „Kolegjum Rosyjskie w Rzymie" (Russicum) liczy w roku bież. 23 alumnów, a w tej liczbie znajduje się młody książę Andrzej Urusow, który niedawno przyjął katolicyzm i pragnie poświęcić się w przyszłości pracy apostolskiej wśród swoich rodaków. Przy tej okazji warto przypomnieć, że w Rosji przedwojennej cały szereg arystokratów nieraz z narażeniem życia i karjery przyjął katolicyzm. I tak: książę Aleksander Golicyn ur. w 1774 r. w Petersburgu, książę Dymitr Golicyn, syn posła rosyjskiego w Hadze, ur. 1795 został kapłanem katolickim. Książę Włodzimierz Golicyn, wstąpił do Redemptorystów (umarł w r. 1885). Hrabia Mikołaj Tołstoj, duchowny prawosławny, przyjął katolicyzm w r. 1894. Książę Rostowski Wierigin przebywał jako kapłan katolicki w Rzymie. Książę Jan Gagarin, członek rady państwa, po przyjęciu katolicyzmu został w r. 1843 jezuitą. Hrabia Grzegorz Szuwałow z początku ateista, nawrócił się, przyjmując katolicyzm w r. 1854 i wstąpił do zakonu Barnabitów; napisał był książkę, opisującą jego konwersję p. t. „Moje nawrócenie i moje powołanie". Wielu też innych, obecnie żyjących, lub niedawno zmarłych, jak np. książę Wołkoński w Rzymie, nawróciło się do Kościoła katolickiego.

Czeska opera ku czci Matki Bożej. W Narodnim Divadle (Teatrze Narodowym) w Pradze odbyła się w obecności prezydenta republiki czechosłowackiej dr. E. Benesza premjera nowej opery czeskiej „Hry o Marii". Nowa opera, której twórcą jest kompozytor czeski Bohuslav Martinu, jest właściwie operową inscenizacją trzech niezwią-

zanych z sobą legend o Matce Boskiej, średniowiecznej flamandzkiej (Mariken z Nimègne), ludowej morawskiej (Narozeni Panie) i literackiej legendy Juljusza Zeyera (Sestra Paskalina). Te trzy główne części poprzedza ujęty w formę oratorjum prolog, którego tematem jest przypowieść o pannach mądrych i głupich. „Hry o Marii“ przyjęte były nader życzliwie a krytyka wyraża się o nowej operze bardzo przychylnie.

Król Jerzy V spoczął w dawnej kaplicy katolickiej. Tygodnik katolicki „The Universe“ (Wszechświat) na marginesie opisu przebiegu pogrzebu króla Jerzego V podaje ciekawe szczegóły, dotyczące kaplicy w zamku królewskim w Windsorze, gdzie, jak wiadomo, król został pochowany. — Kaplica ta, wybudowana jeszcze w czasach, gdy Wielka Brytanja należała do Kościoła katolickiego, została poświęcona przez kapłanów katolickich i otrzymała nazwę kaplicy św. Jerzego. Początkowo kaplicę oddano pod opiekę św. Edwarda Wyznawcy. Następnie za panowania Edwarda III przebudowano ją całkowicie, nadając nazwę kaplicy imienia św. Jerzego, patrona Anglji. Dopiero królowa Wiktorja, odnawiając kaplicę, nazwała ją imieniem patrona swego małżonka, św. Alberta.

Pisarz amerykański o prześladowaniach w Meksyku. „Times-Dispatch“ zamieszcza dłuższy artykuł znanego pisarza amerykańskiego Hunter'a o Meksyku, w którym autor pisze:

„Komisja, która na miejscu badała prześladowania w Meksyku, skonstatowała, że prześladowania te są organizowane nietylko przeciwko katolikom ale i przeciwko protestantom. Naogół mało się słyszy o tem, ponieważ protestantów w Meksyku jest bardzo mało. Czynniki kierownicze tego kraju są wybitnymi wrogami Boga. Ateizm jest właściwą religją Meksyku, tak jak i w Czerwonej Rosji. My, Amerykanie północni, powinniśmy o tem pamiętać i nie zapominać, że dużo będzie naszej winy, jeśli komunizm przeniknie i do nas“.

W ostatnich czasach coraz częściej pojawiają się w prasie Stanów Zjednoczonych głosy, podobne do powyższego, krytykujące bierne stanowisko rządu amerykańskiego wobec wypadków meksykańskich. — Niedawno władze rewolucyjne wydaliły z miasta Taouba 12 zakonnic katolickich, używając przytem silnego oddziału policji. Wiadomość o tem wywołała w Stanach Zjednoczonych silne oburzenie.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibljoteka Religijna“. — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Na fundusz wydawniczy złożyli:

WP. Armatysowa, Kraków zł. 3·—; WP. Janikowa Fr., Węgierska Górka zł. 1·—; Ks. A. Haze, Warszawa zł. 2·—; Ks. I. Grabowski, Warszawa zł. 2·—; WP. M. Jancewicz, Radom zł. 1·—; WP. Marja Friedberg, Nowy Sącz zł. 1·—; WP. D. Strykowska, Lwów zł. 1·—; WP. J. Górecki, Poznań zł. 1·—; Ks. Dr. P. Frelek, Olkusz zł. 2·—; WP. Fęferko, Warszawa zł. 2·—; WP. K. Kozłowska, Lwów zł. 2·—; WP. M. Pacułowa, Przemyśl zł. 1·—; WP. Pieczora, Bielsko zł. 10·—; WP. Rożenko, Stanisławów zł. 1·—; Ks. Jan Satke, Żywiec zł. 2; Ks. Kułak F., Stany zł. 2·—; Ks. Michał Lewandowski, Chodorów zł. 5·—. Łaskawym Ofiarodawcom niech Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi.